

Zamecki, Stefan

"Pozytywistyczna teoria wiedzy", Janusz Skarbek, Warszawa 1995 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 40/2, 151-160

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Janusz Skarbek: *Pozytywistyczna teoria wiedzy*. Warszawa 1995 Polska Akademia Nauk Instytut Historii Nauki, 242 s., 2 nlb. s.
„Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, tom 151.

Recenzowana książka nawiązuje do innej publikacji Janusza Skarbka, a mianowicie rozprawy doktorskiej traktującej o koncepcji nauki polskich pozytywistów drugiej połowy XIX w.¹ Od opublikowania tej rozprawy sporo zmieniło się „na mapie” dokonań czy to historyków rodzimej dziedziny nauki, czy to historyków rodzimej dziedziny filozofii. Mówiąc najkrócej: problematyka badawcza uprawiana przez historyków obu tych dziedzin uległa poszerzeniu i pogłębieniu; na przykład – co ważne w kontekście orientacji badawczej Skarbka – opracowano przez dłuższy czas zaniedbane dzieje myśli analitycznej w dziedzinie filozofii, zwłaszcza w wydaniu szkoły lwowsko-warszawskiej *etc.* W okresie od opublikowania wspomnianej rozprawy Skarbek, niestety, nie wzbogacił swego dorobku o liczne publikacje², natomiast usilnie pracował, kierując się – jak mogę sądzić – inspiracjami ze strony lwowsko-warszawskich analityków, nad – by tak rzec – „analizą i konstrukcją pojęcia pozytywistycznej teorii wiedzy”. Recenzowana książka stanowi wytwór tej pracy, nowatorskiej w zamyśle i wykonaniu. Napisana została przez filozofa i historyka dziedziny nauki o wykształceniu i preferencjach badawczych jawnie analitycznych, w czym dziedziczy postawę swego akademickiego nauczyciela ze szkoły lwowsko-warszawskiej Tadeusza Czeżowskiego.

Prezentację książki Skarbka stosownie będzie poprzedzić konstatacją, że stanowi ona propozycję alternatywną ujmowania pozytywistycznej teorii wiedzy wobec ujęcia Leszka Kołakowskiego, wyrażonego w książce *Filozofia pozytywistyczna. (Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego)* z 1966 r. O tej ostatniej publikacji wspominałem w recenzji książki Andrzeja Siemianowskiego *Zasady konwencjonalistycznej filozofii nauki* (1989)³. W książce swej Kołakowski stwierdził, że – jego zdaniem – konwencjonalizm jest z jednej strony kontynuacją filozofii pozytywistycznej, z drugiej zaś rodzajem autodestrukcyjnej refleksji wewnątrz pozytywizmu. Owa destrukcja dotyczy pojęcia faktu, co autor wyraził w następującym sformułowaniu: „Pisarze tej orientacji zauważyli, że nie można naprawdę utrzymać schematu, który zakłada jednokierunkowy ruch myśli od pierwotnego faktu do schematyzacji naukowej, ponieważ fakt pierwotny nie istnieje, a twierdzenia, prawa i teorie naukowe nie są sprowadzalne do «faktów», nie mają tedy owej «gołej» i elementarnej treści, którą by podawały tylko w słownym przebraniu łatwiejszym do zapisu”⁴. Czym jednak charakteryzuje się – według Kołakowskiego – filozofia

pozytywistyczna? Pytanie to nader doniosłe, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę rozmaite głosy krytyki rzucane pod adresem właśnie filozofii pozytywistycznej, niestety, krytyki niekiedy nader nieprecyzyjnie i pochopnie artykułowanej.

Kołąkowski stwierdził m.in., że „[...] wyróżnienie takiego ciągu myślowego, jakim jest pozytywizm w dziejach umysłowej kultury minionego i obecnego stulecia, wymaga pewnej decyzji częściowo arbitralnej, choćby dowolność jego była podobna w wielu innych przypadkach (kiedy na przykład mówi się o dziejach filozofii egzystencjalnej albo filozofii marksistowskiej). Niejaka arbitralność jest jednak nieodzowna zarówno dla historyka, jak dla każdego, kto pragnie zrozumieć dzieje kultury filozoficznej i musi wobec tego organizować je w pewne uschematyzowane całości, pomijając przy tym różnice w kwestiach, które uważa za wtórne, i wydobywając na jaw łączność w treściach głównych”⁵. I dalej: „Pozytywizm jest pewnym stanowiskiem filozoficznym dotyczącym wiedzy ludzkiej; w samym tym stanowisku nie są przesądzone, ściśle biorąc, pytania o sposób nabywania – w sensie psychologicznym lub historycznym – wiedzy przez ludzi. Pozytywizm natomiast jest zbiorem reguł oraz kryteriów wartościowania odnoszących się do poznania ludzkiego; mówi się o tym, jakiego rodzaju treści zawarte w naszych wypowiedziach o świecie zasługują na miano wiedzy, oraz podaje normy pozwalające odróżnić to, co stanowi przedmiot możliwego poznania, od tego, o co pytać rozsądnie niepodobna. Pozytywizm jest więc stanowiskiem normatywnym regulującym sposób używania terminów takich, jak «wiedza», «poznanie», «informacja»; tym samym reguły pozytywistyczne odróżniają w pewien sposób spory filozoficzne i naukowe takie, które prowadzić warto, od takich, które nie mają szans rozstrzygnięcia i nie zasługują wobec tego na uwagę”⁶. Najważniejsze reguły, które – zdaniem Kołąkowskiego – wyróżniają wszelki pozytywizm jako stanowisko filozoficzne dotyczące ludzkiej wiedzy, są następujące: 1) *reguła fenomenalizmu* głosząca, że „nie ma różnicy realnej między «istotą» a «zjawiskiem», a która sprowadza się w gruncie rzeczy do normatywu, że mamy prawo rejestrować tylko to, co faktycznie jawi się nam w doświadczeniu; 2) *reguła nominalizmu*, którą można traktować jako „zakaz przypuszczania, by jakakolwiek wiedza formułowana w terminach ogólnych miała w rzeczywistości inne odpowiedniki aniżeli jednostkowe przedmioty konkretne”; 3) „reguła, która *przeczy wartości poznawczej sądów oceniających i wypowiedzi normatywnych*” – jest ona konsekwencją fenomenalistycznego i nominalistycznego rozumienia wiedzy; 4) reguła, która wyraża „*wiarę w zasadniczą jedność metody wiedzy*”⁷. Wreszcie, w zakończeniu swej konstrukcji pojęcia pozytywizmu, Kołąkowski stwierdził: „Pozytywizm w szczególności, w całej swej historii, zawierał ostrze polemiczne zwrócone przeciwko rozważaniom metafizycznym wszelkiego rodzaju, a więc przeciwko refleksji, która już to nie może w całości oprzeć swoich wyników na empirycznych danych, już to zgola formułuje swoje sądy w taki sposób, iż dane empiryczne nie mogą im nigdy zaprzeczyć”⁸. Dodam, że stanowisko Kołąkowskie-

go było i jest traktowane w Polsce jako odniesienie, chociaż nie jedyne, dla wszelkich dyskusji na temat pozytywizmu.

Stanowisko odmienne, aczkolwiek ideowo spokrewnione, zaprezentowała Barbara Skarga, co nastąpiło w książce *Comte*, opublikowanej również w roku 1966. Autorka zadała w niej pytanie: „co to jest pozytywizm?”, w odpowiedzi zaś podała trzy rozstrzygnięcia. „1. Można więc spotkać się z opinią, że pozytywizm to postawa metodologiczna i filozoficzna, którą charakteryzuje wrogość w stosunku do metafizyki, wyływająca z przekonania, że poznanie «absolutu», «istoty rzeczy», «przyczyn pierwszych i celowych» itp. nie jest możliwe i że należy zatem w nauce i filozofii ograniczyć się do analizy faktów danych nam w obserwacji i doświadczeniu. [...] Tego rodzaju pozytywizm narodził się jeszcze na długo przed Comtem. [...] 2. Używa się również terminu pozytywizm w innym sensie, mając na myśli szeroki prąd kulturowy, przenikający do najrozmaitszych dziedzin życia społecznego i twórczości intelektualnej, rozwijający się w drugiej połowie XIX wieku, a więc właściwie już po śmierci Comte'a (Comte umarł w 1857 roku). Prąd ten, którego pierwszym systematykiem miałby być Comte, odbiegł w swym rozwoju daleko od filozofii twórcy, jego przedstawicielami stali się raczej Mill, Taine, Littré, Spencer, zresztą obok wielu innych. 3. W trzecim wreszcie znaczeniu pozytywizmem miała być doktryna filozoficzna opracowana przez Comte'a i tak przez niego nazywana, pozytywistami zaś – bezpośredni kontynuatorzy tej doktryny”⁹. Pierwsze rozumienie pozytywizmu, które – w moim przekonaniu – bliskie jest ujęciu Kołakowskiego, Skarga określa mianem „scjentyzmu”; natomiast trzecie traktuje jako zbyt wąskie. „Operować więc będziemy – deklaruje Skarga – pojęciem pozytywizmu tylko w znaczeniu drugim, używanym zresztą poszechnie w historii powszechnej, historii literatury, filozofii itd. **Pozytywizm nie jest dla nas ani jakąś pozaczasową postawą badawczą, ani nazwą określonego systemu, lecz konkretnym zjawiskiem historycznym, owym szerokim kulturowym prądem, rozwijającym się w drugiej połowie XIX wieku**”¹⁰ (podkr. moje – S.Z.). Nieco dalej Skarga stwierdziła: „Pozytywizm jest programowo scjentyistyczny. Jest kierunkiem antymetafizycznym i antyspekulatywnym, powstaje w epoce bezgranicznego zaufania do nauk przyrodniczych i utożsamienia ich metod i założeń z ideałem prawdziwej wiedzy. [...] Wszelkie zjawiska, także psychiczne i społeczne, traktować należy jako fakty podlegające, podobnie jak zjawiska przyrody, obserwacji, doświadczeniu, poddawać te fakty analizie, wykrywać stosunki pomiędzy nimi, usiłując ująć je w prawa. Jednocześnie dowodzi się, że poza faktami danymi nam w doświadczeniu zmysłowym nic więcej nie jest dostępne ludzkiemu poznaniu”¹¹. Dodam, że Skarga poświęciła pozytywizmowi w drugim rozumieniu wiele swych publikacji, będąc najlepiej zorientowaną osobą w Polsce w zakresie dorobku pozytywistów – czy to polskich, czy to francuskich¹².

Cytowane wyżej wypowiedzi Kołakowskiego i Skargi muszą tutaj wystarczyć jako fragmenty swoistego tła, na którym ukształtowały się poglądy Skarbka na temat pozytywistycznej teorii wiedzy.

Recenzowana książka składa się z: *Wstępu* oraz siedemnastu rozdziałów zgrupowanych w trzech częściach. Część pierwsza: *Określenie metodologicznego punktu wyjścia w badaniach nad pozytywizmem* zawiera rozdziały: I. *Propozycje założeń wyjściowych przy wyodrębnianiu nurtu pozytywistycznego jako przedmiotu badań*; II. *Rozwinięcie przyjętych założeń oraz niektóre ich konsekwencje*; Część druga: *Pojęcie „wiedzy pozytywnej”* zawiera rozdziały: III. *Podstawowe pojęcia występujące w określeniach „wiedzy pozytywnej”*; IV. *Wiedza „naukowa” i „nienaukowa”*; V. *Postulat stawiania jedynie zagadnień rozstrzygalnych*; VI. *Wiedza o „zjawiskach” i wiedza o „istocie rzeczy”*; VII. *Wiedza „względna” i „bezwzględna”*; VIII. *Pozytywistyczny postulat zdobywania wiedzy o przyczynach „wtórnych”*; IX. *Idea „wiedzy pewnej”*; X. *Idea wiedzy „opartej na doświadczeniu”*; XI. *Stanowisko pozytywistów wobec wiedzy składającej się wyłącznie z twierdzeń o jednostkowych faktach lub rzeczach*; XII. *Uogólnienia indukcyjne i hipotezy a „wiedza pozytywna”*; XIII. *Wiedza predykcyjna*; Część trzecia: *Uzasadnienie postulatu „wiedzy pozytywnej”* zawiera rozdziały: XIV. *Praktycystyczna filozofia człowieka*; XV. *Wiedza predykcyjna jako wynik „normalnego” myślenia*; XVI. *Zarzut występowania sprzeczności w dziejach metafizyki*; XVII. *Zarzut braku postępu poznawczego w dziejach metafizyki*.

Niewątpliwie zaskoczeniem dla czytelników okaże się brak: formalnego choćby *Zakończenia*, wskazanego przy tego rodzaju publikacji; dalej streszczenia w języku „światowym”, indeksu nazwisk, a wreszcie wykazu literatury wykorzystanej w pisaniu książki. Dodam, że książka została starannie wydrukowana, w czym zasługa zwłaszcza Aleksandry Szpilewicz (przygotowała skład komputerowy tekstu). Okazuje się, że przy zbiorowym wysiłku można w bardzo poważnym stopniu zmniejszyć liczbę „technicznych” błędów.

We *Wstępie* Skarbek ujawnił swoje preferencje badawcze wobec przedmiotu dociekań, a mianowicie pozytywizmu filozoficznego. Najkrócej mówiąc, traktuje on recenzowaną książkę jako próbę zestawienia najważniejszych rysów tego prądu, w ramach określonej struktury, ze względu na ich ważność i wzajemną zależność. W ten sposób może on zredukować owe rysy do minimum, wysuwając nowe ujęcie „istoty tego prądu”. Uzyskane rezultaty, dzięki drobiazgowej i – jak sam twierdzi – niejako „scholastycznej” analizie, „dają się ująć prosto i w języku popularnonaukowym” (s. VII). Mniemam, że taki efekt poznawczy zasługuje na szczególne podkreślenie.

Skarbek, który wcześniej z pewnością szczegółowo przestudiował enuncjacje autorów zmagających się z „wypreparowaniem” takich czy innych formacji i prądów myślowych, szkół filozofowania *etc.* (por. cytowane przeze mnie wypowiedzi Kołakowskiego i Skargi) z ogółu wytworu pracy filozofów przeszłości, uznał za

wskazane poinformować czytelników o metodologicznych trudnościach, które pojawiają się na „wejściu” badań nad nurtem myśli pozytywistycznej. Przytoczmy tedy jego słowa, gdyż mogą się okazać inspirujące dla innych historyków dziedziny nauki i filozofii, o ile znajdują się w analogicznej sytuacji badawczej.

„Część pierwsza pracy stanowi określoną propozycję samego wyodrębnienia przedmiotu badań, tzn. dziejowego nurtu myśli pozytywistycznej. Rozpatrujemy tu stadium wstępnego jego wyodrębnienia, zanim zaczniesz się go badać, i zanim będzie się o nim wypowiadać twierdzenia będące wynikiem prowadzonych badań. W podobnej sytuacji znajduje się właściwie każdy badacz (również i przyrodnik), gdyż przed podjęciem badań trzeba mieć coś – choćby mgliście zarysowanego i w miarę wyodrębnionego – co zamierza badać. W wypadku jednak badania jakiegoś prądu umysłowego ów moment wyjściowy jest bardzo swoisty i skomplikowany. Albowiem materia, z którą badacz ma tu do czynienia, to jakby olbrzymia siatka poglądów przesuwających się poprzez różne okresy historyczne, zmiennych, nieraz trudnych do uchwycenia w ich znaczeniu (i semantycznym, i historycznym), często splatających się ze sobą, oraz łączących się – z racji pokrewieństwa treści oraz siły i kierunku oddziaływania – w pewne całości, w coś w rodzaju prądów. I w takiej sytuacji badacz jest od razu uwikłany jakby w błędne koło. Zamierza on – jako **rezultat** swych badań – dojść m.in. do elementów istotnych danego prądu, również i do takich, które mogłyby służyć jako kryteria wyodrębniające ten prąd; ale już **przed** podjęciem swych badań musi jakieś kryteria przyjąć, i to istotne, aby w ogóle wyodrębnić swój przedmiot badań spośród wspomnianej siatki poglądów. Co więcej, to właśnie pod kątem tych wstępnie przyjętych kryteriów (poniekąd tylko «ramowych») badacz zbiera materiały, właściwe świadectwa prądu, i one to następnie będą stanowić przedmiot analiz oraz podstawę dla wydawania sądów o prądzie” (s. VII–VIII).

W części drugiej, którą Skarbek potraktował we *Wstępie* jako najważniejszą w książce, rozważana jest opozycja **wiedza pozytywna–wiedza niepozytywna**, tak, jak ją ujmowali – zdaniem autora – pozytywiści i historycy pozytywizmu oraz – dodam od siebie – zapewne niepozytywiści i historycy doktryn niepozytywistycznych. **Wiedza pozytywna** – to taka wiedza, „która jest naukowa, dotycząca problemów rozstrzygalnych, ujmująca zjawiska i ich regularności, względna, ujmująca warunki (lub przyczyny «wtórne») badanych zjawisk, intersubiektywnie sprawdzalna, pewna, oparta na doświadczeniu”; **wiedza niepozytywna** – to taka wiedza, która jest „nienaukowa (głównie metafizyka), dotycząca problemów nierozstrzygalnych, ujmująca «istotę rzeczy», dążąca do ujęcia absolutu, ujmująca przyczyny (dodaje się często: pierwsze lub celowe) badanych zjawisk, intersubiektywnie niesprawdzalna, niepewna (wątpliwa), spekulacyjna” (s. VIII). Jednakże wymienione cechy – zdaniem Skarbka – nie pozwalają na precyzyjne wyodrębnienie obszarów wiedzy, które byłyby zgodne z tak scharakteryzowanym przez pozytywistów i historyków pozytywizmu ideałem wiedzy pozytywnej

i – odpowiednio – niezgodne z ideałem wiedzy niepozytywnej. Dodam, że czytając książkę Skarbka z 1968 r. o pozytywizmie polskim nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że mimo deklaracji obu stron – pozytywistów polskich i ich adwersarzy – różnice w ich poglądach ulegają niekiedy zatarciu na skutek nieprecyzyjnego wypowiedziania się stron. Okazuje się, że – zdaniem samego Skarbka – precyzyjne odróżnienie tego, co jeszcze da się uznać za pozytywizm, od tego, czego już uznać za taki nie można, nie da się przeprowadzić przy przyjętych, niejako „na wejściu”, założeniach.

Czy w tej sytuacji można w ogóle przyjąć jakieś bezdyskusyjne rozwiązanie, czyli model wiedzy pozytywnej? Wydaje się, że opinie w tej sprawie byłyby podzielone zarówno wśród historyków dziedziny nauki, jak i historyków dziedziny filozofii. Uniknięcie – jak powiedziałyby Kołakowski – „niejakiej arbitralności” rozstrzygnięcia staje się mitem, któremu można by przeciwstawić co najwyżej próbę uniknięcia mówienia bez sensu. Jak wskazuje lektura książki, Skarbek woli narazić się na zarzut arbitralności, natomiast chciałby uniknąć zarzutu, że mówi bez sensu. Sądzę, że arbitralna jest w postępowaniu jego decyzja, aby przyjąć „odpowiedni układ całości pozytywistycznych poglądów epistemologicznych jako związanych zasadniczo z jedną, ostatnią wym. wyż. cechą «wiedzy pozytywnej», tzn. jako związanych z ideą wiedzy **opartej na doświadczeniu**” (s. IX). Wszelako zastanawiam się nad tym, czy nie dałoby się spożytkować także kategorii „wiedzy dotyczącej problemów rozstrzygalnych” oraz „wiedzy intersubiektywnie sprawdzalnej”. Oczywiście autor ma rację, gdy twierdzi, że owo „oparcie” na doświadczeniu może być słabsze lub mocniejsze, toteż w zależności od tego wiedza w ujęciu pozytywistycznym może dotyczyć: 1) albo dokładnego opisu konkretnych faktów (czyli, jak się zdaje, tego, co następuje po stwierdzeniu: „jest tak, że...”); 2) albo nadto ich uogólnień indukcyjnych; 3) albo nadto teorii nowożytnego przyrodoznawstwa o charakterze hipotetycznym; 4) albo nadto niektórych rodzajów metafizyki (zwłaszcza metafizyki „indukcyjnej”). W ten sposób powstaje niejako **widmo prątkowe** możliwych odniesień względem pozostałych postulatów uznawanych przez Skarbka „na wejściu” jego rozważań za pozytywistyczne.

Łatwo zauważyć, że wymienione typy wiedzy charakteryzują się kolejno coraz mniejszym stopniem oparcia na **konkretnych faktach**. Bardziej interesująca jest natomiast opinia Skarbka dotycząca preferencji pozytywistów wobec owych typów wiedzy; preferencja ta jest największa dla drugiego i najmniejsza dla czwartego (wręcz dezaprobata) typu wiedzy, natomiast ich stanowisko wobec pierwszego i trzeciego jawi się chwiejne. Autor skłania się do tezy, że całokształt poglądów pozytywistów pozwala na wyprowadzenie wniosku, iż – według nich – celem dążeń poznawczych człowieka powinny być **drugi i trzeci** typ wiedzy. Cel taki, jak mogę sądzić, jest współobecny w naszej współczesności – zwłaszcza w środowiskach przyrodników. Dla tych, którzy związani są bliżej czy to z subdziedziną nauk humanistycznych, czy to z dziedziną filozofii, czy wreszcie

z dziedziną religii wyróżniony cel zdaje się stanowić – by tak rzec – zaledwie **fragment** akceptowanego przez nich celu dążeń poznawczych człowieka.

Powstaje pewien problem, zresztą wysunięty przez Skarbka: „jaki byłby jeden, **najważniejszy** rys pozytywistycznego ideału wiedzy, który by i spajał mocno typ II-gi z III-cim, i zarazem oddzielał je wyraźnie od obu typów krańcowych? Za taki rys uznajemy to – twierdzi autor – że wiedza ta pozwala **przewidywać** fakty. Jest to jej właściwość najważniejsza, stanowiąca też najlepsze kryterium jej wyodrębnienia” (s. X). Wydaje się, że do identycznej konstatacji można by dojść, gdyby przyjąć jako punkt wyjścia niektóre inne kategorie wymienione przez Skarbka.

Wreszcie część trzecia poświęcona jest **racjom światopoglądowym** (epistemologicznym i aksjologicznym), z których ma wynikać typ **wiedzy predyktywnej** zanalizowany i skonstruowany w części drugiej. Odwołanie się Skarbka do motywów aksjologicznych (zwłaszcza utylitarystycznych) w dziejach superdziedziny kultury stanowi dodatkowe, obok motywów epistemologicznych, wsparcie w próbie eksplanacji tendencji pozytywistów do akceptacji wyłącznie (najczęściej) tego typu wiedzy.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden pogląd wyrażony we *Wstępie*. Otóż – w opinii Skarbka – książka jego „ma charakter zarówno analityczny, jak i syntetyczny. Analityczny – w dokładnym rozpatrywaniu konkretnych, reprezentatywnych wypowiedzi pozytywistów; syntetyczny – w rekonstruowaniu głównych idei pozytywistycznych jako składających się tylko z niewielu najważniejszych elementów, oraz we włączaniu tak zrekonstruowanych idei w całościowy, porównawczy spojrzenie na **pozytywizm jako na ten sam w zasadzie nurt filozoficzny, płynący przez różne epoki**” (s. IX, podkr. moje – S.Z.). Ostatnie stwierdzenie Skarbka zbliża – w moim przekonaniu – jego koncepcję pozytywizmu do ujęcia Kołakowskiego, natomiast oddala od zaprezentowanego przez Skargę.

Warto też zaakcentować następujący fakt. Otóż książka Skarbka nie jest publikacją obficie wykorzystującą piśmiennictwo myślicieli zaliczanych przez niego do pozytywistów. Nie jest to książka nadmiernie erudycyjna. Stąd analityczny jej charakter przejawia się nie tyle w analizowaniu wypowiedzi pozytywistów, ile głównie we własnych (czyli Skarbka) założeniach „na wejściu” jego badań nad nurtem pozytywistycznym. Prowadzi ta robota do propozycji syntetycznych. Unaoczniają te propozycje liczne „rysunki”, a także zestawienia i wyróżnienia w tekście, mające ułatwić lekturę książki.

W książce swej Skarbek rozpatruje nurt pozytywistyczny od F. Bacona aż do Koła Wiedeńskiego – czyli bierze pod uwagę okres ponad 300 lat. Głównie jednak opiera się na materiale zaczerpniętym z pisarstwa pozytywistów XIX w., na przykład A. Comte’a, H. Spencera, J.S. Milla, J. Ochorowicza, H. Goldberga, F. Bogackiego, F. Krupińskiego. W tej sytuacji czytelnik mógłby zapytać: w jakiej mierze oceny ogólne dotyczące nurtu istniejącego ponad 300 lat dadzą się w ogóle

zasadnie sformułować? Wydaje się, że pytanie to jest uprawnione, zważywszy, że niektóre motywy, czy też elementy stanowiska – według Skarbka – właśnie **pozytywistycznego** występują w ramach stanowisk **niepozytywistycznych**. Przypomnę, że autor uznał po drobiazgowej analizie pisarstwa myślicieli uznawanych za pozytywistów, że według nich celem dążeń poznawczych człowieka powinna być wiedza typu II i III (por. s. 166), najważniejszym zaś rysem pozytywistycznego ideału wiedzy, który by niejako „spajał” całą wiedzę pozytywną (czyli typu II i III), byłaby **wiedza predyktywna** w tym sensie, że pozwalająca przewidywać fakty (por. s. 167).

Jednak w świetle wyrażonego w ostatnim zdaniu stanowiska można by wyrazić wątpliwość, czy dalsze rozważania Skarbka zgodne są z jego opinią o wyróżnionym miejscu tylko wiedzy typu II i III w ujęciach pozytywistów. Jeżeli bowiem wiedza ma – według nich – odznaczać się walorem predyktywności, to nie mogli oni „pozytywnie” wyróżniać tylko wiedzy typu II i III. Innymi słowy, ponownego rozważenia wymaga rola poszczególnych typów wiedzy w poglądach pozytywistów. Kierunek, w którym można by pójść w dalszych rozważaniach, mimochodem podpowiada sam Skarbek, gdy pisze: „Hipotetyczne teorie naukowe [wiedza typu III – S.Z.] – gdy dołączyć do nich odpowiednie prawa opisowe [wiedza typu II – S.Z.] oraz dane szczegółowe [wiedza typu I – S.Z.] – pozwalają **przewidywać** fakty stwierdzone w doświadczeniu” (s. 168). A więc, jeżeli uznamy za Skarbkiem predyktywność wiedzy za jej rys najważniejszy w pozytywistycznym ideale wiedzy, to – w świetle cytowanej opinii – należy również zaakceptować pogląd, że z pewnością **koniunkcja** typów I, II i III spełnia rys przypisany tej wiedzy przez autora jako wiedzy pozytywnej w rozumieniu pozytywistów. W moim przekonaniu owa koniunkcja lepiej wyodrębnia wiedzę pozytywną w ich rozumieniu aniżeli koniunkcja wyłącznie typów II i III. Oczywiście lepiej wyodrębnia ze względu na wspomnianą predyktywność.

Do naszkicowania kilku uwag na temat wiedzy typu IV zachęciła mnie lektura rozdziału XIII. Czy wiedza tego typu jest możliwa do zaakceptowania przez pozytywistów? Wydaje mi się, że – biorąc pod uwagę dążność Skarbka do objęcia swymi rozważaniami wszelkiego pozytywizmu – jest to pytanie ciągle otwarte, chociaż niektórzy pozytywiści (ściślej: za takich uznawani) rozstrzygnęli je twierdząco. Mam na myśli zwłaszcza E. Nagla (XX w.), według którego – jak stwierdza Skarbek – metafizyka „ma być zarówno punktem wyjścia w badaniach szczegółowych, jak i punktem ich dojścia, tzn. uogólnieniem ich rezultatów” (s. 179). Dodam, że – według Skarbka – podobne stanowisko znajdujemy u materialistycznego dialektyka (resp. dialektycznego materialisty) F. Engelsa (por. s. 177–181). W tej sytuacji można by zadać retoryczne pytanie: w którym „miejscu” pozytywista Nagel przestaje być pozytywistą i w którym „miejscu” materialistyczny dialektyk Engels zaczyna być pozytywistą? Retoryczne dlatego, że odpowiedź zależy

od przyjmowanej **konwencji** dotyczącej tego, jak pojmować pozytywizm, materializm dialektyczny (resp. materialistyczną dialektykę) *etc.*

Rozważania Skarbka na temat wiedzy metafizycznej skłaniają mnie do supozycji, że niektórzy z myślicieli zaliczanych do pozytywistów (zwłaszcza żyjących w XX w.) skłonni byliby uznawać elementy tej wiedzy za niejako mieszczące się w ideale wiedzy predyktywnej. Mielibyśmy tedy sytuację, gdy koniunkcja typów I, II, III i IV zdaje się spełniać założony ideał. Czy spełnianie owego założonego ideału wyodrębniałoby bezdyskusyjnie wiedzę pozytywną w rozumieniu tych, których skądinąd zalicza się do pozytywistów? Odpowiedź przecząca nasuwa mi się z całą oczywistością.

Kończąc tę recenzję, pragnę dodać, że – w moim przekonaniu – wspomnianą koniunkcję typów I, II, III i IV mogliby zaakceptować ci, którzy nie są zaliczani do pozytywistów. W tej sytuacji rodzi się pokusa, aby uznać, że **cecha bycia pozytywistą** może być pojmowana jako stopniowalna. Podobnie jak **cecha bycia niepozytywistą**.

Książka Skarbka, o której mogłem się tutaj wypowiedzieć nader skrótowo, uświadamia wiele problemów, przed którymi może stanąć ktoś, kto podejmuje **analizę i konstrukcję** pojęcia takiego czy innego prądu filozoficznego, szkoły naukowej *etc.* Problemy, przed którymi stanął Skarbek, próbował on rozwiązać posługując się metodą analizy i syntezy w opisanym przez niego rozumieniu. Rozstrzygnięcia jego są nowatorskie i wzbudzić muszą szacunek dla dociekliwości autora. Niewątpliwie jednak nie wszystkim czytelnikom jego książki godna aprobaty wyda się sama dążność do analizowania i konstruowania pojęcia pozytywistycznej teorii wiedzy. Znajdą się tacy, którzy preferować będą inny typ działalności badawczej w odniesieniu do pisarstwa tych, których sami zaliczają do pozytywistów. Niezależnie od tego, sądzę, że już nikt w Polsce, kto będzie pisać na temat koncepcji wiedzy w ujęciu pozytywistów, nie będzie mógł zignorować książki Skarbka, nie narażając się z kolei na ignorancję ze strony innych badaczy prądu myślowego nazywanego „pozytywizmem”. Mniemam, że treści zawarte w tej książce będą wielokrotnie dyskutowane w gronie specjalistów w zakresie pozytywizmu; z pewnością nie zabraknie w owych dyskusjach głosów historyków dziedziny nauki.

Chciałbym wreszcie gorąco zachęcić Janusza Skarbka do przygotowania możliwie szybko niejako „aneksu” do recenzowanej książki, a mianowicie zbioru reprezentatywnych fragmentów publikacji pozytywistów na temat preferowanych przez nich typów wiedzy. „Aneks” taki pozwoliłby na zweryfikowanie koncepcji autora, a nadto posłużyłby jako długo oczekiwane źródło o charakterze pomocniczym w kształceniu studentów.

Przypisy

¹ Por. J. S k a r b e k: *Koncepcja nauki w pozytywizmie polskim*. Wrocław 1968. „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, tom 46; por. też recenzję tej książki, pióra S. Zameckiego, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1971 nr 1 s. 121–125.

² Por. J. S k a r b e k: *Filozofia pozytywistyczna*. W: *Historia nauki polskiej*. T. IV cz. 1 i 2. Wrocław 1987 s. 749–770; T e n ż e: *Henryk Elzenberg (1887–1967). W dwudziestą rocznicę śmierci*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992 nr 3 s. 3–26.

³ Por. recenzję tej książki, pióra S. Zameckiego, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1992 nr 1 s. 150–160.

⁴ L. K o ł a k o w s k i: *Filozofia pozytywistyczna. (Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego)*. Warszawa 1966 s. 163.

⁵ Tamże s. 9–10.

⁶ Tamże s. 10–11.

⁷ Por. tamże s. 11–16.

⁸ Tamże s. 17–18.

⁹ B. S k a r g a: *Comte*. Warszawa 1966 s. 11–12.

¹⁰ Tamże s. 12.

¹¹ Tamże s. 13.

¹² Por. B. S k a r g a: *Narodziny pozytywizmu polskiego (1831–1864)*. Warszawa 1964; T a ż: *Ortodoksja i rewizja w pozytywizmie francuskim*. Warszawa 1967; T a ż: *Claude Bernard*. Warszawa 1970.

Stefan Zamecki
(Warszawa)

Helge K r a g h: *An Introduction to the Historiography of Science*. Cambridge – New York – Port Chester – Melbourne – Sydney 1989 Cambridge University Press, 235 s.

Narzekanie wśród historyków *sensu strictiori* na przygotowanie metodyczne badaczy dziejów nauki stało się już pewnym rytuałem, nikogo też nie dziwi, ani specjalnie nie niepokoi. Z przeciwległej strony spotyka się ze zrozumiałą reakcją psychologiczną wykazywania niedociągnięć merytorycznych historykom, ilekroć zabierają głos na tematy należące do dziejów nauki. W ten sposób osiągnęliśmy sytuację, jak w starym dowcipie o historykach marksistach i niemarksistach – według którego jedni nic nie wiedzą, a wszystko rozumieją, drudzy natomiast wszystko wiedzą, niczego zaś nie rozumieją. Stan ten, nie gubiąc proporcji między dowcipem a rzeczywistością, rodzi się z bardzo wielu przyczyn, wśród których wymienić należy m.in. na brak w polskiej literaturze podręcznika metodyki badań historycznych uwzględniającego specyfikę badań nad dziejami nauki. Podręczniki takie już